Abp Władysław ZIÓŁEK

ŚWIADEK WIERNY I ODWAŻNY
Wprowadzenie do Mszy św. odprawionej podczas pogrzebu śp. Profesora Włodzimierza Fijałkowskiego, kościół św. Wojciecha, Łódź, 19 II 2003 r.

Co jednak w jego życiu urzekało nas najbardziej? Przede wszystkim to, że nie tylko przemawiał, pisał, wykładał i prowadził dyskusje, lecz dawał żywe świadectwo swojej wiary. Z wiarą wiązał i z wiary konsekwentnie wyprowadzał zasady etyki lekarskiej. Był im wierny zawsze i do końca – nawet za cenę kariery naukowej i utraty stanowiska. Daleki choćby od cienia koniunkturalizmu i bezkompromisowy w sprawach wartości najważniejszych i świętych, płynął w życiu pod prąd, nie ulegając zmieniającym się modom i politycznej poprawności.

Rozpoczęliśmy przed chwilą Liturgię świętą – wyjątkową i niezwykłą. Ze szczerą wdzięcznością wysłuchaliśmy pełnych pokrzepienia słów Ojca Świętego i przyjęliśmy Jego błogosławieństwo. Czujemy z Nim modlitewną łączność, składając Bogu pełnemu miłosierdzia tę Eucharystyczną Ofiarę za świętej pamięci profesora Włodzimierza Fijałkowskiego, którego dziś z żalem żegnamy.

Każda droga człowieka nie tylko mieści w sobie ruch i przemijanie, ale jest również szansą zatrzymywania pewnych zdarzeń i ich kontemplacji. Bóg zamknął już księgę ziemskiego życia Pana Profesora. Ale przed nami jest ona nadal otwarta – w naszych sercach i w naszej pamięci – abyśmy odczuwając boleśnie jego brak pośród nas, jeszcze wyraźniej uświadomili sobie jego wielkość. Niepodobna bowiem inaczej o nim mówić, jak właśnie w ten sposób: wielki człowiek, wielki chrześcijanin, wielki Polak.

Niezwykła jest zatem obecna Liturgia. Wielkość zmarłego Profesora sprawia, że teraz, gdy zgromadzeni przed Panem otaczamy tę trumnę, potęguje się w nas wypływająca z wiary pewność, że dobre czyny idą za nim przed tron Boży, i pogłębia się nasza wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa, którymi Bóg obdarzył swojego sługę i które za jego pośrednictwem przypadły nam w udziale.

Wyjątkowość sylwetki zmarłego Profesora Fijałkowskiego nakreśli nam w homilii kaznodzieja. Na początku tej Liturgii pragnę podzielić się ze wszystkimi tym, co w moim osobistym przekonaniu w życiu świętej pamięci Włodzimierza Fijałkowskiego było najbardziej fascynujące i zarazem prawdziwie chrześcijańskie. Czynię to jako pasterz Kościoła łódzkiego, ale także z głębokiej potrzeby serca.

W wiadomościach o śmierci Pana Profesora media zamieściły najważniejsze informacje o jego dokonaniach naukowych i zawodowych, o wielkim do-

robku pisarskim, o przynależności do wielu stowarzyszeń naukowych, o przyznanych mu nagrodach i odznaczeniach. Były to niewątpliwie wielkie osiągnięcia, często pionierskie w skali kraju.

Co jednak w jego życiu urzekało nas najbardziej?

Przede wszystkim to, że nie tylko przemawiał, pisał, wykładał i prowadził dyskusje, lecz dawał żywe świadectwo swojej wiary. Z wiarą wiązał i z wiary konsekwentnie wyprowadzał zasady etyki lekarskiej. Był im wierny zawsze i do końca – nawet za cenę kariery naukowej i utraty stanowiska. Daleki choćby od cienia koniunkturalizmu i bezkompromisowy w sprawach wartości najważniejszych i świętych, płynął w życiu pod prąd – co często podkreślał – nie ulegając zmieniającym się modom i politycznej poprawności. Zapewne dlatego zawsze brakowało mu uznania i akceptacji ze strony możnych tego świata. Zapewne dlatego nie doszło do przyznania mu Orderu Orła Białego.

W czasach, gdy człowiek skłania się ku temu, by myśleć tylko o sobie, żyć i pracować tylko dla siebie, Profesor Fijałkowski odkrywał przed nami prawdę, że nie sposób na tej drodze odnaleźć szczęście. Szczęśliwym można być jedynie wtedy, gdy uszczęśliwia się innych – nawet jeśli trzeba będzie po drodze wypić kielich goryczy. Właśnie w niesieniu szczęścia innym Profesor Fijałkowski był człowiekiem wybitnym – lekarzem zawsze oddanym trosce o dobro brzemiennej matki i poczętego dziecka, obrońcą życia i rzecznikiem praw rodziny.

Każdy, kto zetknął się z Profesorem, pozostawał pod wrażeniem jego bardzo autentycznego, prawdziwego i pełnego oddania umiłowania Boga. To On był najgłębszą inspiracją dla twórczego i pięknego życia Profesora. Trwanie w bliskiej przyjaźni z Bogiem owocowało w jego życiu radością i prostolinijnością, odwagą i wytrwałością, ale także pokorą i łagodnością, bezinteresownością i dobrocią. Jakże oczywiste stały się dla jego postępowania słowa Ewangelii: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Profesor Fijałkowski nie tylko był rzecznikiem cywilizacji miłości, ale ją cierpliwie budował dzień po dniu, stając się jej gorliwym apostołem. Dlatego na krótko przed śmiercią mógł mi wyznać: „jestem przygotowany na spotkanie z Panem".

Był świadkiem wiary i miłości. Odważne i konsekwentne dawanie świadectwa uczyniło go nieprzeciętną indywidualnością, budziło powszechny podziw i głębokie uznanie. Często pytał o niego w rozmowach ze mną Ojciec Święty. Widział w nim wielki naukowy autorytet, oddany bez reszty afirmacji i obronie życia.

Profesor Fijałkowski był powszechnie uznawanym i cenionym nauczycielem akademickim, którego podziwiano i z którego zdaniem zawsze się liczono. W życiu Profesora spełniły się słowa papieża Pawła VI: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami" (adhortacja *Evangelii nuntiandi*, nr 41).

Świadek to więcej niż nauczyciel.

Świadek to także więcej niż naukowiec i pisarz.

Świadek to uczeń idący śladami Chrystusa – z wiarą i miłością dźwigający za Nim swój krzyż. Bo miłość to ofiara. Tu nie wystarczają już słowa. Tu trzeba dać świadectwo. Profesor to potrafił! On był świadkiem! Jego nazwisko stało się niejako znakiem rozpoznawczym – symbolem wierności, męstwa i uczciwości.

Będąc świeckim chrześcijaninem, jedną z najbardziej utytułowanych osób w Polsce, był w oczach wszystkich znakiem Kościoła Chrystusowego, pozostając jednocześnie człowiekiem o wielkiej pokorze i skromności. Jego mądrość nie lubiła wielkich słów, nie potrzebowała dodawać sobie wzrostu i znaczenia. Niczego nie musiał udawać, dzieląc się swą mądrością ze wszystkimi, których codziennie spotykał. Czyż my – jego rodzina i przyjaciele, bliscy i znajomi, współpracownicy i podopieczni, synowie i córki łódzkiego Kościoła i mieszkańcy tego miasta – nie powinniśmy dzisiaj poczuć się ponad miarę obdarowani osobą i czynem Profesora Włodzimierza Fijałkowskiego?

Człowiek, nawet wtedy, gdy stanie się garścią prochu, zmartwychwstanie na wieczność i na szczęście – tak, jak dokonał tego Chrystus. Oto teraz przed naszym bratem Włodzimierzem Jezus otwiera drogę do życia w pełni, drogę do niezniszczalnej miłości. Bracia i Siostry, módlmy się wspólnie, aby nasz brat mógł na wieki oglądać swojego Stwórcę i Odkupiciela.